Cena 6 hal.

Nr. 191. Kraków, Sobota 15. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.
Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 15. kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 14. kwietnia:

Wschodni teren.

Wczoraj znajdowały się nasze linie nad dolną Strypą, nad Dniestrem i na północny wschód od Czerniowiec pod gwałtownym ogniem działowym.

W nocy przyszło w kącie ujścia dolnej Strypy i na południowy wschód od Buczacza do silnych walk na przedpolach, które jeszcze częściowo trwają.

W najbardziej południowej części pola walki zostala załoga z wysuniętych szańców cofniętą do głównego stanowiska.

Na północny wschód od Jazłowca wtargnął nieprzyjaciel również do jednego z naszych przednich stanowisk, ale został przez szybki kontratak znowu wyparty, przyczem wzięliśmy do niewoli jednego oficera rosyjskiego, trzech chorążych i 100 żołnierzy.

Na drodze wiodącej z Buczacza do Czortkowa zajął austryacko-węgierski oddział wywiadowczy przez napad rosyjskie przednie stanowisko.

Także na front Arcyksięcia Józefa Ferdynanda rozwinęła nieprzyjacielska artylerya wzmożoną działalność.

Włoski teren.

Obustronny ogień działowy, o ile stosunki obserwacyjne pozwalały, trwał także wczoraj.

Na Mrzli Vrh zawładnęły nasze wojska jednem przedniem stanowiskiem i odparły kilkakrotne kontrataki wśród najcięższych strat dla Włochów.

Koło Flizcu i Pontebby wzięła nasza artylerya nieprzyjacielskie stanowiska pod silny ogień.

Na froncie tyrolskim przystąpił nieprzyjaciel w kilku miejscach do ataku. Odparto jego usiłowania, zmierzające do opanowania naszych stanowisk na wyżynach z obu stron Novaledo.

Na drodze do Ponale opróżniły nasze wojska dziś w nocy mur obronny na południe od Sperone i usadowiły się w najbliższem stanowisku.

W obszarze Addamello obsadzili Alpini grzbiet graniczny Bosson do Genova.

Na południe od przełęczy Stilfser rozbił się nieprzyjacielski atak na Monte Scorluzzo.

Południowo-wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15. kwietnia.

Wielka kwatera wojenna ogłasza dnia 14. kwietnia:

Zachodni teren.

Pominąwszy żywe gdzieniegdzie, a w obszarze Mozy gwałtowne walki działowe, niema nic szczególnego do doniesienia.

Próby ataku na lewym rzegu Mozy zamarły pod naszym ogniem artyleryi już w rowach u wyjścia.

Wschodni teren.

Grupa wojsk Hindenburga w okolicy Garbunówki (na północny zachód od Dźwińska) i na południe od jeziora Narocz odparła krwawo ograniczone ataki nieprzyjacielskie.

Również u grupy wojsk ks. Leopolda bawarskiego pozostały bezskutecznemi przedsięwzięcia rosyjskich oddziałów na stanowiska nad Serweczem na północ od Cyryna.

Bałkański teren.

Nieprzyjacielska artylerya była wczoraj bardzo czynną na wschód od Vardaru.

W nocy z 12. na 13. kwietnia rzucili nieprzyjacielscy lotnicy bezskutecznie bomby na Gewgheli i Bogorodicę.

Naczelne kierownictwo armii.

Po wielkich mowach.

Akcya Ojca św.?

Haga. (Tel. pryw.) Dziennik „Tijd“, zbliżony do kół katolickich donosi z Rzymu: Wobec mów kanclerza Rzeszy i Asquitha rozważa się w Watykanie przedłożenie w drodze dyplomatycznej rządom państw wojujących pewnych pytań,

Punkty styczne.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koelnische Volkszeitung“ zauważa, że powyższe doniesienie w „Tijd“ kończy się uwagą, iż w mowach obu kierujących polityków Niemiec i Anglii zawierają się pewne punkty styczne, które mogłyby być podstawą do zawarcia pokoju.

Sąd neutralny.

Kolonia. (Tel. pryw.) Korespondent „Koelnische Zeitung“ donosi z Kopenhagi, iż według zapatrywania, wyrażonego w „Politiken“ kanclerz Rzeszy wyraził się ostrożnie o celach wojny na zachodzie a Asquith znacznie obniżył ton swój odnośnie do pruskiego militaryzmu.

O bezpośrednich usiłowaniach pokojowych jednak dotąd nic nie wiadomo.

Zauważyć można natomiast, iż poza sferami rządowemi objawiają się prądy, które może prędzej sprowadzą pokój niż się to zdaje.

Głos francuski.

Lugano. (Tel. pryw.) Francuskie dzienniki witają z zadowoleniem oświadczenie Asquitha i uważają, że mówił równie stanowczo jak kanclerz Rzeszy. Sądzą, że mowa ta wywrze dobre wrażenie w państwach centralnych, zaczem nie jest wykluczona możliwość zbliżenia.

Z Rumunii.

Zakaz sprzedaży płodów rolniczych.

Bukareszt. (B. kor.) Rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy postanawiający, że aż do jednego roku po zawarciu pokoju zakazaną jest sprzedaż zboża, owoców strączkowych i nasion przed żniwami, jakoteż magazynowanie tych płodów.

Przedłużenie obrad parlamentu.

Bukareszt. (B. kor.) Sesya parlamentu przedłużona została do dnia 17. kwietnia.

Zbliżenie do państw centralnych.

Lugano. (Tel. pryw.) Prasa włoska jest zaniepokojona oznakami wzrastającego zbliżenia Rumunii do państw centralnych.

Wiadomość o zawarciu umowy niemiecko-rumuńskiej jakoteż coraz gwałtowniejsze ataki na ministra skarbu Costinescu, znanego przewódzcę rusofilów rumuńskich uważają za dowód, że wystąpienie zbrojne Rumunii po stronie czwórporozumienia jest coraz mniej prawdopodobne. Włoskie koła rządowe są przeświadczone, iż po nowym sukcesie państw centralnych na Bałkanie gabinet Bratianu ustąpi a rządy obejmie Marghiloman, co będzie zarazem oznaczało zaostrzenie się kwestyi besarabskiej.

Z Grecyi.

Stanowcza odmowa.

Berlin. (B. kor.) Prywatny korespondent biura Wolffa w Atenach donosi: Rząd grecki stanowczo sprzeciwił się żądaniu koalicyi, by dać jej do rozporządzenia kolej Patras—Ateny—Larissa, w celu przewiezienia wojska serbskiego z Korfu przez Patras do Salonik. Jak słychać tutejsze kierujące koła pragną wszelkiemi środkami zapobiedz temu planowi koalicyi, któryby się równał zupełnemu obsadzeniu wojskowemu Grecyi.

Przesilenie ministeryalne zażegnane.

Ateny. (B. kor.) Oficyalnie ogłaszają: Przesilenie ministeryalne nie wchodzi w rachubę ponieważ między koroną, rządem i izbą panuje bezwzględne porozumienie co do zachowania nadal dotychczasowej polityki neutralności.

Niezadowolenie koalicyi.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi z Aten dnia 12. b. m.: Położenie dyplomatyczne stało się mniej korzystne z powodu nieustępliwego stanowiska rządu greckiego w sprawie czasowego obsadzenia linii, które sojusznicy uważają za nieodzownie dla siebie potrzebne i w sprawie ułatwień kolejowych.

Z Rosyi.

Kolej Petersburg—Rybińsk.

Kopenhaga. (B. kor.) Wedle doniesienia „National Tidende“ z Petersburga Duma zatwierdziła projekt budowy kolei Petersburg—Rybińsk.

Ma ona być gotową do dnia 1. listopada. W dalszym ciągu wojny kolej ta byłaby bardzo ważną dla zaopatrzenia Petersburga w środki żywności.

(Rybińsk, w gubernii Jarosławskiej, około 550 km. na wschód od Petersburga. — Przyp. Red.)

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Biuletyn rosyjski z dnia 13. kwietnia: Po przygotowaniu artyleryjskiem Niemcy próbowali zbliżyć się w odcinku przyczółka mostowego Uexkuell, zostali jednak naszym ogniem odparci. W okolicach Jakobstadt i Dźwińska ogień artyleryi. Na zachód od jeziora Narocz nieprzyjaciel 12. bm. około godz. 6. wieczór silnie ostrzeliwał nasze stanowiska. Wnet potem posunął się naprzód we wsi Mokrzyce w małych grupach, a potem w silnych kolumnach. Nasza artylerya rozproszyła Niemców, którzy cofnęli się do swoich rowów.

Bar. Burian w Berlinie.

Berlin. (B. kor.) Austro-węgierski minister spraw zagranicznych br. Burian przybył tu przedpołudniem. Na dworcu powitali go ambasador ks. Hohenlohe i członkowie ambasady. Minister udał się do hotelu Adlon. O godz. 12. br. Burian udał się do kanclerza państwa, by odbyć z nim konferencyę.

W południe odbyło się u kanclerza śniadanie, w którem wzięli udział oprócz ministra ambasador ks. Hohenlohe i radca legacyjny hr. Larisch. Wieczorem ambasador wyda na cześć ministra obiad, na który są zaproszeni kanclerz państwa, sekretarz dla spraw zagranicznych Jagow i podsekretarz Zimmermann.

Konferencye koalicyi.

Program przyszłych obrad.

Berno szwajc. (B. kor) Zamieszanie, jakie panuje w opinii publicznej co do rodzaju i celów konferencyi koalicyi, które się mają odbyć neibawem, skłania Campolongi do poczynienia następujących doniesień w „Petit Parisien“: Gospodarcza konferencya koalicyi ma charakter urzędowy, jej program i termin nie są jeszcze ustalone. Prawdopodobnie ta konferencya zbierze się dopiero z końcem maja. Państwa koalicyi będą reprezentowane przez swoich ministrów i posłów. dalej dnia 27. bm. rozpocznie się międzyparlamentarna konferencya, która zajmie się planem utworzenia domu clearingowego celem uregulowania kursu weksli.

Trzecia konferencya ma się zebrać dnia 6. maja. Będzie to konferencya francuskich i włoskich komisyi celem omówienia wzajemnych stosunków gospodarczych obu tych państw. Konferencyi tej przewodniczyć będzie Luzzati. W końcu odbywa się międzyparlamentarna konferencya francusko-angielska, która już obradowała w Paryżu, a terz obraduje w Londynie. Do tej konferencyi mają być wciągnięte wszystkie państwa koalicyi. Campolongi wyraża nadzieję, że delegaci sprostają trudnościom swoich zadań.

W obozie uchodźców belgijskich.

Wiedeńska „Die Zeit“ podaje za „Timesem“ opis obozu dla uchodźców belgijskich w Holandyi:

„Prędzej! Potrzebny jest skaut, któryby tego pana oprowadził po wsi“. Tak zawołał mój szofer, dojechawszy ze mną na miejsce przeznaczenia, do wsi holenderskiej, mieszczącej zbiegów z sąsiedniej Belgii. Na te słowa zjawił się przed nami skaut, jak z pod ziemi.

Poszliśmy do wsi. Po drodze opowiadał mi swe przygody: Jako skaut otrzymał już swój chrzest ogniowy; był pod Gandawą, pod Ostendą, pełniąc służbę jako posłaniec i przewodnik w służbie armii angielskiej. Mówił językiem francuskim, flamandzkim i angielskim, tym ostatnim zupełnie dobrze.

Pod jego przewodnictwem udałem się, aby zwiedzać teraz siedzibę belgijskich uchodźców, wieś Ede, położoną między Utrechtem a Arnhem. Wielkie dzieło Holendrów, w niesieniu pomocy dla belgijskich uchodźców, zrobione tak cicho i bez rozgłosu, że uznanie zagranicy było mniejsze, niż zasługiwała na to wartość całej pracy. Ede jest jedną z tych licznych miejscowości, które władze holenderskie urządziły dla obcych przybyszów. Osada uchodźców leży oddalona o dwa do trzech kilometrów od właściwej wsi tej nazwy i oddaną jest pod Zarząd pułkownika I. T. H. Mingelsa, którego zdolność organizatorska i administracyjna ogólne zyskała uznanie. Oddano mu pod opiekę więcej niż 4000 dusz.

Co uderza przy wejściu do osady, to szeroki rys i rozmach, z jakim ją urządzono. Niema tam nic pobieżnie zrobionego, nieprowizarycznego, co się zwykle spotyka w podobnych urządzeniach. Wieś jest naturalnie zbudowaną na pobyt czasowy, jednak styl budowy domów, robi wrażenie wzorowej staranności i poważnej administracyi państwowej. Zbudowana jest w kształcie prostokąta i podzielona na cztery prostokątne części. Trzy takie części stanowią każdą swą osobną całość i osobną wieś, a każda z nich nosi nazwę jednej z belgijskich rzek. Są zatem: Scheldedorp, Maasdorp i Leyedorp. Czwarta dzielnica mieści w sobie kościół, szkołę, szpital, mieszkania dla lekarzy i pielęgniarek, urząd pocztowy i budynki dla urzędników administracyjnych.

Domy mieszkalne są urządzone według systemu barakowego. Sale sypialne oznaczono nazwami wielkich Belgijczyków. We wsi Mozy (Maasdorp) znajdują się sale Alberta i Elżbiety, podczas gdy w innych częściach spotykamy sale Rubensa, Teniersa, Van Dycka, Jordaensa, Memlinga itd. Wszystkie te części mieszkań zwiedziłem i przyjmowano mnie wszędzie, jako Anglika, bardzo uprzejmie.

Zwiedzając te mieszkania odniosłem wrażenie, że budowniczy, który projektował te domy, jak też ich urządzenia, wziął sobie przedewszystkiem za cel, aby zastąpić uchodźcom choćby w części dogodności ich poprzedniego życia rodzinnego.

W pośrodku każdej wsi t. j. dzielnicy, znajdują się trzy, razem zatem dziewięć jadłodajni, które znów noszą nazwy miast belgijskich: Antwerpii, Leodyum, Brukseli, Brugge i t. d. Te jadłodajnie tworzą niejako trzy boki czworoboku, a czwarty bok, to kuchnia, która się znajduje w środku zamkniętej przestrzeni. Wszystkie domy są jednopiętrowymi budynkami i wszystkie są centralnie ogrzewane.

Uwzględniono także potrzebę pracy i różne zawody uchodźców. Są tam pracownie dla szewców, krawców, jest szkoła szycia. Nie zapomniano o sztuce; urządzono więc pracownię malarską, w której wielu uchodźców pracuje, tworząc rzeczy bardzo ciekawe, a nawet piękne. Ponieważ częstym gościem uchodźców jest bocian, gmina urządziła osobny budynek dla młodych matek i niemowląt, gdzie otoczono je bardzo troskliwą opieką. Dzieci, których matki idą w dzień do pracy, są znowu oddane pilnym staraniom umyślnych pielęgniarek i dozorczyń. Podobną opiekę otrzymują starcy; pomieszczeni są oni w osobnej dzielnicy. Oprócz szpitala powszechnego i kliniki dla dzieci, wieś Ede ma osobny wojenny szpital dla chorób zakaźnych.

Nie zapomniano też o rozrywkach; są zatem sale dla zabaw i czytelnie.

W ten sposób Holandya trwająca przy zasadzie ogłoszonej politycznej neutralności spełnia wobec ofiar wojny humanitarne dzieło miłości bliźniego.

Wiedeńska delegacya K. B. K.

Otrzymujemy następujące sprawozdanie z czynności wiedeńskiej delegacyi krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny za czas od 25 listopada 1915 do 29 marca 1916 roku.

Po rozwiązaniu istniejącego we Wiedniu Komitetu opieki moralnej wychodźców z Galicyi okazał się we Wiedniu brak prywatnej polskiej instytucyi, któraby wspierała wychodźców polskich, w znacznej liczbie jeszcze rozprószonych i tułających się po różnych miejscowościach Austro-Węgier, jak również przebywających w samym Wiedniu i jego okolicy.

Bardzo wielu z nich, z różnych powodów, nie pobierają wcale rządowych zapomóg, lub pobierają je w tak szczupłej wysokości, że utrzymanie najskromniejsze, przy coraz więcej wzrastającej drożyźnie, jest dla nich niemożliwem. — Osoby, ongi zasobniejsze nawet, przyzwyczajone do życia bez troski o chleb powszedni — dziś zdala od kraju rodzinnego, zdala od swych siedzib i miejsc pracy, zdala od najbliższych i najdroższych im osób, żyją w nędzy i potrzebie, odmawiając sobie koniecznego kawałka chleba. Jakiż to los dopiero jest tej ludności wiejskiej, która odarta z całego, ciężko zapracowanego mienia, tuła sie obecnie bez grosza w kieszeni. Nieobeznani ze stosunkami na obczyźnie, niewładający całkiem, albo niewystarczająco, obcymi językami — nadto przygnębieni losem i wypadkami wojennymi — są na każdym kroku wyzyskiwani i poniżani.

O otrzymaniu jakiegokolwiek zarobku niemal mowy nie ma.

Krakowski Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny odczuł konieczność stworzenia podobnej instytucyi w środowisku Państwa, we Wiedniu i już z dniem 25. listopada 1915 otworzył wiedeńską Delegacyę swego Komitetu — ustanawiając X. Walentego Puchałę do jej prowadzenia. Dotychczasowa działalność Wiedeńskiej Delegacyi K. B. K. w czasie od 25. listopada 1915 do 29. marca 1916 przedstawia się następująco:

Do dnia włącznie 29. marca 1916 wykazuje dziennik kasowy Delegacyi w dochodach kwotę K 11828.12, w rozchodach kwotę K 11172.15. W pozostałości 645 Kor. 97 hal. jest jednak kwota 100 Kor., przesłana tu 28. marca b. r. przez pol. Komitet szwajcarski w Vevey jako zapomoga, udzielona na ręce Delegacyi. Zapomoga ta jednak, ani w dniu przesłania, ani dnia następnego, nie mogła być doręczoną obdarowanym.

Rzeczywisty własny zapas kasowy Delegacyi w dniu 29. marca 1916 ogranicza się na kwotę 555 K 97 hal. Dochody wiedeńskiej Delegacyi K. B. K. złożyły się z gotówki przesłanej przez K. B. K. ogółem w kwocie K 9.797, z której 6000 K przeznaczone były na zapomogi, zaś 3797 K na zakupno odzieży i bielizny; następnie z kwoty 1000 K przesłanej wiedeńskiej Delegacyi K. B. K. przez Radę Narodową w Poznaniu, wreszcie z datku K 20 ofiarowanego przez JW. prof. uniw. Dra Antoniego Górskiego i z kwoty 17 K 03 hal., pozostałej w kasie Cekretaryatu C. K. O. M. po jego rozwiązaniu. — Resztę dochodów stanowią kwoty, przesyłane przez polski Komitet szwajcarski, jako zapomogi, udzielane przez ten Komitet, za pośrednictwem tut. Delegacyi, dla ściśle oznaczonych osób: dochód ze sprzedaży, pozostawionych przez C. K. O. M. sprzętów; czynsz za podnajem części lokalu Delegacyi Wiel. X. prof. Puchałę i t. p.

Polski Komitet szwajcarski w Vevey nadesłał w styczniu 1916, za interwencyą JW. prof. Uniw. Dra Antoniego Górskiego, na ręce Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu, na cel tut. Delegacyi, kwotę 5000 franków, którą to kwotę K. B. K. pokrył częściowo, przesłaną Delegacyi, a wyżej naprowadzoną kwotę 9.797 Kor.

Wydatki Delegacyi w czasie sprawozdawczym wynoszą razem Kor. 11172.15.

Zapomóg udzieliła delegacya 456 osobom, przeważnie wychodźcom, niepobierającym zapomóg rządowych lub pobierającym je w niewystarczającej wysokości. Niepomijano również osób internowanych, pozostających w barakach w bardzo opłakanych stosunkach. Ubrań damskich zakupiono 400 sztuk za kwotę 2400 koron w szwalni, pozostającej pod protektoratem J. O. Ks. Maryi Adamowej Lubomirskiej we Wiedniu, zaś bielizny damskiej i męskiej za kwotę 300 K w szwalni, prowadzonej pod protektoratem J. E. Atoniny Abrahamowiczowej we Wiedniu. W najbliższych dniach rozpocznie delegacya rozdawnictwo gotowych ubrań i bielizny między wychodźców biedniejszych.

W lecie r. 1915 wyjednał Sekretaryat C. K. O. M. dla Bolesława Pietkiewicza, sieroty, rządową zapomogę w kwocie 25 K tygodniowo. Skoro kwota, o ile wpłynęła do kasy Delegacyi, wzrosła do 300 K, wypłaconą została do rąk Jordana, sądowo mianowanego opiekuna Pietkiewicza. Do dnia 29 marca 1916 wpłynęło do Delegacyi 865 podań. Były to podania o udzielenie zapomóg rządowych i wojskowych, paszportów na powrót do kraju, o wyszukanie osób zaginionych itp. Podania z możliwym pospiechem Delegacya załatwiała. Nadto udzieliła Delegacya ustnie bardzo wiele rad, wskazówek i wyjaśnień, o jakie zgłaszali się wychodźcy osobiście.

W skład wiedeńskiej delegacyi K. B. K. wchodzą: ks. Walenty Puchała prof. gimn., jako prowadzący, Dr Antoni Górski prof. Uniw. Krak. delegat ze strony K. B. K.; p. Zygmunt hr. Lasocki poseł do Rady Państwa i JWP. Bronisław Kryczyński dyrektor gimn., jako mężowie zaufania ze strony wiedeńskiej Delegacyi K. B. K. wybrani.

Wiedeń, dnia 29 marca 1916.

Ks. Puchała.

Rekwizycya złota.

(Z satyr warszawskich).

Pan Siarkiewicz był człowiekiem, który od szeregu lat stale cierpiał na ból zębów. Rzadki był tydzień, żeby mu się jakiś ząb nie „odezwał“, jak zwykł był to określać. Dobrze jeszcze, jeśli kończyło się na zwykłym bólu, ale co pewien czas trapiły go fluksye. Wtedy było gorzej, bo mu puchła połowa twarzy i musiał tak paradować po mieście z rozgoryczeniem człowieka, który cierpi, a wie, że w nikim nie wzbudza współczucia. Bo fluksya ma to do siebie, że absolutnie nikogo nie roztkliwia: pod tym względem jest to jedno z najgorszych cierpień ludzkich. Osobnik dotknięty fluksyą oszaleć może, a ci, co z nim niby to współczują, po pierwszem pytaniu, wypowiedzianem ponurym głosem, ze zmarszczonemi brwiami: — Bardzo pan cierpi? — w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto dorzucają z uśmiechem:

— Ale pan zabawnie wygląda...

I widać, że niemało braknie do tego, żeby parsknąć głośnym śmiechem.

Pan Siarkiewicz znał te wrażenia doskonale i to może było jedną z przyczyn jego mizantropii. Oczywiście ból zębów nie jest rzeczą nie do zwalczenia, nawet przy dzisiejszych postępach dentystyki stosunkowo łatwo jest z nim walczyć. Niestety, środki pana Siarkiewicza były tak skromne, że nie mógł sobie na kuracyę pozwolić, zwłaszcza, że posiadał usposobienie dość imaginacyjne i zdawało mu się, że tani dentysta napewno coś by mu popsuł, nadłamał, wpędził w zakażenie krwi... Otóż gdy pan Siarkiewicz pomyślał o tych wszystkich możliwościach, wolał już cierpieć i leczyć się domowemi środkami. Po wszystkich kieszeniach marynarki i kamizelki nosił wiecznie flaszeczki z jakiemiś tajemniczemi płynami, któremi zapomocą kawałka waty, nawiniętej na opaloną zapałkę, wiercił sobie i smarował w zębach. Niektórzy koledzy biurowi pana Siarkiewicza utrzymywali, że już nie potrafiliby go sobie wyobrazić inaczej, jak tylko pochylonego nad biurkiem przed kieszonkowem lusterkiem, opartem o kałamarz czy pudełko zapałek, i robącego takie miny, jak gdyby chciał kątem ust dotknąć oka. Było to złośliwe i pan Siarkiewicz czuł słuszny żal do tych ludzi. Na żartobliwe uwagi odpowiadał płaczliwym głosem:

— Żeby pan tak, jak ja, raz całą noc nie przespał, a potem musiał do biura się zrywać, toby pan zobaczył, jak to smakuje.

Na tle tych cierpień w duszy pana Siarkiewicza wyhodowało się jedno marzenie: żeby wszystkie bolące zęby kazać sobie poplombować złotem. Tylko złotem. Ten pewien przepych miał być dla niego rekompensatą za wszystkie nieprzespane noce i przesykiwane godziny, z których to godzin napewno, gdyby je dodać, złożyłoby się kilka lat jego życia. Oczywiście pan Siarkiewicz zdawał sobie sprawę, że tego rodzaju zachcianki na zawsze będą musiały pozostać w sferze marzeń, ale rozsądek nie ma zbyt wielkiej władzy nad uczuciami. To też marzenie pana Siarkiewicza z roku na rok gnębiło go z coraz większą siłą. Zaczął grać na loteryi. Rujnował się na „dniówki“, wciąż myśląc tylko o złotych plombach. Tylko w tej formie istniało dla niego złoto. Koło wystaw jubilerskich mógł przechodzić najobojętniej w świecie, ale gdy zdarzyło mu się rozmawiać z człowiekiem, który, otworzywszy usta, błysnął złotym zębem, wówczas odczuwał odrazu cały czar złota, zawiść i podziw...

I zdarzyło się, że przed samą wojną pan Siarkiewicz otrzymał spadek. Tysiąc rubli. Była to dla niego suma oszołamiająca. Gdy mu wypłacono pieniądze, uważał się przez cały dzień za najbogatszego człowieka na świecie. Oczywiście pierwszą jego myślą było: iść do dentysty. Ale gdy zwierzył się z tem przed jednym z kolegów, z którymi byli w przyjacielskich stosunkach, tamten ruszył ramionami.

— Czyś pan oszalał? Teraz wydawać pieniądze na zęby, gdy lada dzień zacznie się taki bigos, jakiego świat jeszcze nie widział.

Pan Siarkiewicz osobiście we wybuch wojny nie wierzył. Zrobił nawet dwa zakłady, o trzy ruble i o rubla, że wojny nie będzie. Ale refleksya kolegi sparaliżowała jego zapędy. Postanowił miesiąc poczekać. I po trzech tygodniach wojna wybuchła.

Wszystkie instytucye poczyniły oszczędności i panu Siarkiewiczowi obcięto jego niewielką pensyę. O plombowaniu zębów i to złotem mowy być nie mogło. Pan Siarkiewicz żył z obciętej pensyi, ale spadku swego nie naruszał, czekając na „cięższe czasy“. I po kilkunastu miesiącach takiego wyczekiwania nerwy jego nie wytrzymały. Właśnie wtedy, kiedy trzeba było oszczędzać naprawdę, dopuścił się szaleństwa. Trudno mu się dziwić. Nic tak nie usposabia ludzi do lekkomyślności, jak ciężkie czasy.

Pan Siarkiewicz wykosztował się nie tylko na złote plomby, ale nawet na parę złotych zębów.

Minął tydzień. Pan Siarkiewicz chodził po mieście dumny i szczęśliwy śmiejąc się do wszystkich napotykanych luster, gdy naraz pewnego dnia w kawiarence, w której bywał stałym gościem, zbliżył się do niego jeden ze znajomych, specyalista od ponurych wiadomości.

— Ma pan jakie złoto?

Pan Siarkiewicz roześmiał się wesoło.

— Mam — odparł, otwierając szeroko usta.

Znajomy spojrzał na niego ponuro.

— Jabym radził panu te plomby zmienić na inne.

— Dlaczego?

— Bo będą rekwirowali złoto.

— Przecież zębów mi nie zabiorą.

— Kto wie... kto wie... Lada dzień ma być ogłoszone rozporządzenie.

* * *

Po kilku dniach dopiero pan Siarkiewicz wyczytał w pismach, że pogłoski o rekwizycyi złota nie miały sensu. Ale co przez te kilka dni przeżył...

W. Perzyński.

„Czerwony Krzyż“ we Lwowie.

Na uroczystem posiedzeniu Wydziału Czerwonego Krzyża, złożył prof. dr. Bylicki, jako dyrektor szpitala, następujące sprawozdanie:

Zaraz w pierwszych dniach mobilizacyi Stowarzyszenie krajowe Czerwonego Krzyża było gotowe otworzyć szpital wojenny na 1000 łóżek, w ofiarowanym mu budynku koszar Cesarza Ferdynanda przy ul. Gródeckiej. Gdy jednak później rozporządzono inaczej, znalazło się Stowarzyszenie w położeniu przymusowem użycia do urządzenia szpitala swego tego. co wówczas było do wzięcia. A to, co było do wzięcia. przedstawiało tę korzyść, że się składało z pięciu klinik uniwersyteckich i z Sanatoryum Czerwonego Krzyża, oraz szpitala izraelickiego, zupełnie gotowych do przyjęcia chorych. Na resztę użyto dwóch szkół, św. Antoniego i internat Sióstr Rodziny Maryi. W ten sposób umieszczono szpital w 9 budynkach pierwotnie. a dziś jest w ośmiu. W ten sposób z musu zaimprowizowany system pawilonowy. ma wprawdzie ze stanowiska hygienicznego tę korzyść, że przeszkadza szerzeniu się chorób zaraźliwych, ale za to inne wielkie niedogodności tę korzyść przewyższają, mianowicie trudności w ześrodkowaniu administracyi.

Gdy z biegiem czasu okazało się, że w pawilonie VII. przeznaczonym do przyjmowania nowo przybyłych chorych miejsce jest za małe, włączono. do szpitala próżno stojące baraki wojskowe przy ul. Pijarów i urządzono:

1. Dom do przyjmowania chorych, składający się z części zanieczyszczonych chorych i rannych; 2) budynek, przeznaczonego dla dezinfekcyi parą i dla tępienia wszy w siarkowni .parami siarki: 3) Dom na magazyn apteczny i innych przyborów pomocniczych; 4) Magazyn centralny: 5) Barak dla przydzielonych do szpitali żołnierzy i jeńców; 6) Dom dyrekcyjny i kancelarya wojskowa.

Te urządzenia w takiej doskonałości rzadko napotykane, stanowią jedną z chlub Czerw. Krzyża i spotykają się z głośnem uznaniem doskonałych znawców i najlepiej w tym kierunku poinformowanych, jak np. JE. hr. Traun, prezes związku towarzystw Czerwonego Krzyża.

Stan chorych podczas inwazyi i po tejże aż do dnia 31 grudnia 1915 r. wynosił 19.334 (w tem8.442 Rosyan). Z tych zmarło 992 (5.1 proc.). wyzdrowiało 2.453, wyewakuowano 14.955. pozostało d. 31 grudnia 1915 — 934.

Osobny a ważny dział stanowi korespondencya z jeńcami. Nasze panie działające w sekcyi korespondencyi z jeńcami przy Czerwonym Krzyżu, zabrały się do tej pracy rozumnie i prowadzą ją z największą skrupulatnością. Dzięki temu karty korespondencyjne docierają do rąk adresatów, co widać z otrzymanych odpowiedzi. Wskutek tego wymiana jest coraz wydajniejszą. Jak wynika z referatu wygłoszonego przez kierowniczkę tego działu dyrektorkę p. W. Longchamps na posiedzeniu wydziału Czerwonego Krzyża, najlepszą oznaką tego jest stale wzrastająca liczba sprzedanych i wysłanych wart.

Sprzedano mianowicie w lipcu i sierpniu 1915 roku 15.143 kart, we wrześniu 12. 802, w październiku 13.943, w listopadzie 18.350. w grudniu 27.222, w styczniu 1916 r. 31.241, w lutym 67.906.

W ośmiu miesiącach więc razem 186.607 kart. W tym samym czasie wysłano 2.895 przekazów pocztowych.

Odezwa

Do matek, żon i sióstr naszych bojowników!

W obecnej wojnie rola kobiety w społeczeństwie wzmogła się bardzo. Prócz całego szeregu sanitaryuszek których troskliwe ręce koją rany naszych bohaterów i pielęgnują chorych, kobieta stała się niejako żołnierzem za frontem w kraju i karnie stanęła do szeregu. dobrze rozumiejąc. że w chwili. kiedy jej ojcowie, mężowie, bracia, narzeczeni poszli w śmiertelny bój, praca jej zwiększyła się, jej zakres działania nie ogranicza się już tylko na strożowaniu ogniska domowego. rąk jej potrzeba tam. gdzie brak rąk męskich.

Jednym z dobrych skutków tej strasznej zawieruchy dziejowej jest to, że wykazała ona dobitniej, niż wszystkie agitacye. mowy i broszury, jak owocną może być praca kobiety, jak szerokie obejmuje horyzonty, ile potrafi zdziałać na polu. na jakiem jej dotychczas nie widziano. Nie ma dzis już prawie żadnej akcyi, któraby mogła się obejść bez współudziału kobiety. jeżeli ma wykazać dobre wyniki.

Obecnie nadarza się znowu sposobność zadokumentowania. stwierdzenia raz jeszcze tej skutecznej pracy i działalności kobiecej. A sposobność ta, jak żadna może. najlepiej odpowie przekonaniom. sercu kobiety-żony i matki.

Jak wiadomo. Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ urządza w czasie od 30 kwietnia do 7 maja we wszystkich miastach i miejscowościach „Tydzień Czerwonego Krzyża“ pod protektoratem Najdostojniejszego Arcyksięcia Franciszka Salwatora. W czasie tego tygodnia sprzedawane będą odznaki „Czerwonego Krzyża“, kartki wydawnictwa etc. Z czystego dochodu dwie trzecie przypadnie na „Czerwony Krzyż“. jedna trzecia pójdzie na cele opieki nad dziećmi.

Któż lepiej zrozumie szlachetną ideę tego przedsięwzięcia. jak właśnie nie owe matki. żony. siostry, narzeczone. które zechcą zostać w tyle za najdroższymi, stojącymi w polu?

Czyjeż serce goręcej. głębiej nie przejmie się apelem wystosowanym do ogółu, niż właśnie serce kobiece. tkliwe na ból i rany. pragnące je, jak najlepiej, najprędzej uleczyć?

Dziś w braku ojców. czyż może kto lepiej zrozumieć nędzę opuszczonych dzieci. tej przyszłości narodu. niż właśnie kobieta-matka?

Dlatego też „Tydzień Czerwonego Krzyża“ największe daje pole do działania dla kobiet. w tym „Tygodniu“ najdobitniej możemy zaświadczyć ile potrafi zdziałać energia, przedsiębiorczość, wytrwałość. W każdym powiecie utworzono lokalne komitety, z którymi współdziałać należy, żadnej braknąć nie powinno.

Kobiety wszelkiego zawodu, bez względu na stopień zamożności, stanąć muszą do apelu i każda w swym zakresie przyczynić się datkiem, jednaniem członków „Czerwonego Krzyża“ sprzedażą odznak, zbiórką publiczną i prywatną itp. do olbrzymiego sukcesu „Tygodnia“.

A więc kobiety, obywatelki do szeregów!

Stowarzyszenia kobiece niech poprą akcyę „Czerwonego Krzyża“.

„Tydzień Czerwonego Krzyża“ niech będzie tem bezkrwawem polem walki, na którem odnieść musimy pełne zwycięstwo. zaświadczając wobec wroga. że jesteśmy godne naszych bohaterów.

Biała, 12 kwietnia 1916.

Stanisława Niezabitowska. Wanda Ustyanowska.

Produkcya węgla w Królestwie Polskiem.

Pod takim tytułem zamieszcza „Dziennik Poznański“ w ostatnim numerze za „Deutsche Lodzer Ztg“ wyczerpujące zestawienie przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem:

Pokłady węgla kamiennego są głównie w powiecie będzińskim w okolicy Dąbrowy i tworzą część wielkiego morawsko-śląsko-polskiego zagłębia węglowego. Areał głównej formacyi węglowej w obwodzie przemysłowym Królestwa Polskiego wynosi według oszacowania niemieckiego około 400 kilometrów kwadratowych. podczas gdy urzędowe sprawozdania rosyjskie przypuszczają znacznie większy areał i to 800 kwadratowych kilometrów. Według dawniejszych obliczeń przypuszczano zawartość węgli polskiego zagłębia na rozległości 560 kwadratowych kilometrów na 7 miliardów ton. Według oszacowania geologa rosyjskiego Czarnockiego z roku 1909 zapasy węgli wynosiły tylko 2 miliardy ton. To oszacowanie zapewne jest trafne.

Uwarstwowienie węgli w Królestwie Polskiem jest podobne do uwarstwowienia pod Zabrzem. Bytomiem i Mysłowicami oraz w Galicyi pod Jaworznem. Siersza i Tęczynkiem. Warstwy się łączą i mają znaczną grubość. Pokłady na Górnym Śląsku są 12 do 18 metrów grube. Pokładów węgli nie wiele stosunkowo przedziela warstw innej formacyi. Wody pomiędzy warstwami węgla jest również nie wiele. Większe trudności z wodą są w tych kopalniach, gdzie pokłady węgla są pokryte warstwami formacyi tryjasowej.

Węgle kamienne są także dalej na południu w okolicy Blanowic i Zawiercia. Pokłady ich jednak nie są grube (do 2 metrów) i zawierają stosunkowo wiele popiołu. Wybiera się je w kilku kopalniach i służą one w większej części na cele przemysłowe, ale także na opał w domu w bliższej okolicy.

Węgle w rozmaitych kopalniach i pokładach zagłębia dąbrowskiego są mniej więcej tego samego rodzaju. Należą do gatunku węgli suchych. Z powodu wielkiej zawartości tlenu palą się długim płomieniem. Ilość lotnych składników wynosi 40 proc. Węgle zawierają przeciętnie 6600 kaloryi. Zawartość popiołu jest wielka, wynosi przeciętnie przeszło 7 procent.

Do produkcyi koksu i gazu nie nadaje się węgiel dąbrowski, dlatego też mniej jest użyteczny dla fabryk żelaza.

Analiza węgla wykazuje, że węgiel dąbrowski jest w ogólności gorszy od węgla górnośląskiego, który zawiera więcej kaloryi, a mniej popiołu. Oprócz tego węgiel z licznych pokładów górnośląskich nadaje się do produkcyi gazu i koksu.

Także węgiel z kopalń nad Donem jest wiele lepszy od węgla dąbrowskiego. Obwód nad Donem dostarcza prawie wszystkich gatunków węgli: antracytu, węgli do wytwarzania koksu i gazu, węgli średnio-tłustych i suchych. Węgiel z nad Donu zawiera przeciętnie 7500 kaloryi. Stosunek wartości węgla dąbrowskiego do węgla z nad Donu podał w r. 1913 Münzer („Analiza węgli rosyjskich i krótka charakterystyka głównych pokładów węgli w Rosyi“) na 100 : 121. Dawniejsze obliczenia podają ten stosunek na 100 : 130.

Produkcya węgli w Królestwie Polskiem jest przeważnie w posiadaniu mniejszych przedsiębiorstw. Wymieniamy poniżej najważniejsze ze stwierdzoną w r. 1913 producyą i dodajemy narodowość mających udział w przedsiębiorstwach z przeważającym kapitałem (fr. — francuski, p. — polski, n. — niemiecki. nr. — niemiecko-rosyjski, austr. — austryacki).

1.	Sosnowickie Tow. kopalń węgli	fr.	1,472.000
2.	Warszawskie Tow. kopalń węgli	p.	876.000
3.	Saturn. Tow. górnicze	nr.	853.000
4.	Hr. Renard	fr.	704.000
5.	Soc. Franco-Italienne	fr.	660.000
6.	Grodzieckie Tow. kopalń węgli	n.	642.000
7.	Czeladzkie Tow. kopalń węgli	fr.	617.000
8.	Kopalnia Flora	austr.	396.000
9.	Francusko-rosyj. kopalnia Ruden	fr.	274.000
10	C. G. Schön	nr.	97.000

Do tego dochodzi jeszcze 14 mniejszych kopalń rozmaitych właścicieli z produkcyą ogółem 240.000 ton.

Z całej produkcyi6,225.903 ton sprzedano, a 614.452 tony, czyli okrągło 9 proc. produkcyi zapisano na własne spotrzebowanie. Dziewięć dziesiątych produkcyi spotrzebowano w Królestwie Polskiem, tylko jedną dziesiątą (10,20 proc.) wysłano do Rosyi, bardzo małą ilość do Niemiec i Austryi.

Z całej produkcyi, wynoszącej 6.834.000 ton, przypada według powyższego zestawienia 95 proc. na dziewięć Towarzystw. z których każde produkuje przeszło 250.000 ton.

Kapitały zakładowe odnośnie akcyjnie wymienionych Towarzystw obwodu dąbrowskiego były, o ile wiadomo, przy wybuchu wojny następujące:

	Milionów rubli
Sosnowickie Tow. kopalń węgli i hut	9750
Warszawskie Tow. kopalń węgli i hut	3000
Towarzystwo górnicze Saturn	5000
Towarzystwo górnicze hrabia Renard	7098
Francusko-włoskie Towarzystwo	2250
Grodzieckie Tow. kopalń węgli i przemysłowe	2625
Czeladzkie Towarzystwo kopalń węgli	9750
Kopalnia Flora	1950
Francusko-rosyjskie Towarzystwo górnicze	2250

Główne kopalnie były pierwotnie w posiadaniu państwa. Część kopalń znajdowała się w rękach niemieckich i doszła do rozkwitu, gdy zarządzenia rządowe rozmaitego rodzaju to spowodowały, że inwestowane kapitały przeszły z rąk niemieckich w inne. Przytem w większej części zakładano Towarzystwa i w ten sposób przeszły kopalnie w tak wielkiej części w ręce francuskie. Także kopalnie państwowe sprzedano, albo wydzierżawiono Towarzystwom francuskim.

Najwięcej kopalń, także kopalnie z nazwami niemieckiemi i polskiemi, jest zatem w posiadaniu Towarzystw francuskich. Tylko niewiele kopalń, jak Saturn i grodzieckie, pozostało w rękach niemieckich. Kapitały polskie i rosyjskie tylko w niewielkich rozmiarach biorą udział w kopalniach węgli.

Wszystkie kopalnie zatrudniają 22.897 robotników. Przeciętna płaca dzienna wynosi dla górników 2.20 rubli, dla pomocników męskich 1.18 rubli. dla kobiet 0.57 rubli.

Produkcya roczna obliczona na głowę zatrudnionych robotników, wynosiła okrągło 222 tony. Na Górnym Śląsku wynosiła produkcya roczna w roku 1912 na głowę 344 tony. Płaca górników dąbrowskich jest mniejsza niż płaca górników górnośląskich, ale też dąbrowski górnik mniej produkuje węgli. co, pomijając wiele urzędowych świąt rosyjskich, tłomaczy się w części tem. że urządzenie kopalń w Królestwie Polskiem jest pod względem technicznym gorsze od urządzeń górnośląskich. Kopalnie w Królestwie Polskiem w ostatnich latach usiłowały wyposażyć się w najnowsze zdobycze techniki. Jednak ich urządzenia jeszcze się nie równają górnośląskim. Znawcy stosunków nie wątpią, że pracę kopalń polskich będzie można pod względem technicznym jeszcze wiele polepszyć.

KRONIKA.

Arcyksiążę Franciszek Salwator w Krakowie. W dniu dzisiejszym przybywa do Krakowa arcyksiążę Franciszek Salwator celem zwiedzenia tutejszych zakładów i instytucyi opieki nad inwalidami wojennymi oraz szpitali wojskowych. Dostojnego Gościa, który przybywa ze Lwowa, powitają na dworcu kolejowym o gdzinie 9 rano Komendant twierdzy gen. Kuk. komendant wojskowy gen.Braudner, delegat Dr Fedorowicz, dyrektor policyi Dr Broszkiewicz, prezydent krajowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża Paweł X. Sapieha.

Arcyksiążę zwiedzi następnie główny szpital dla inwalidów przy Alei Mickiewicza, szkołę inwalidów w Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Smoleńsk. warsztaty protez w klinice chirurgicznej prof. Dra Kadera. oddział rękodzielniczy w Rakowicach. kursy dla leśników w Bieńczycach, wreszcie odbędzie wizytację wojskowych szpitali w Krakowie. — W niedzielę o godz. 9 rano będzie na nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny. Następnie Dostojny Gość uda się w dalszą podróż inspekcyjną.

Wykład nadporucznika inżyn. Leona Goebla. Staraniem Instytutu ekonomicznego odbędzie się w niedzielę 16-go b. m. o godz. 6.15 wieczorem na Uniw. Jagiell. w sali Kopernika wykład nadporucznika inż. Leona Goebla, szefa c. i k. Zarządu obrotu towarowego. na temat: „Stosunki gospodarcze w Królestwie Polskiem“. Wykład nadporucznika Goebla, który miał niedawno odczyt na ten sam temat w Wiedniu, przyjęty bardzo przychylnie przez krytykę, wygłosi porucznik Leon Prus-Kniaziołucki, zajęty również w biurze wojskowego Zarządu obrotu towarowego, mającego na celu uregulowanie handlu z Królestwem Plskiem. P. Nadporucznik Goebel poda rezultaty swoich bezpośrednich obserwacyi i badań statystycznych. przeprowadzonych z ramienia urzędu. którym kieruje. Wykład ilustrowany będzie mapami, specyalnie w tym celu sporządzoneni.

Półkolonie w parku Dr Jordana. Miejski Urząd Zdrowia donosi: Osoby pragnące oddać swe dzieci na lato do półkolonii w parku Jordana, zgłaszać się mają w celu badania i zapisu dzieci u odpowiedniego lekarza okręgowego miejskiego. Okręg I. Dr Kon. ul. Grodzka L. 26, od godz. 8—9 rano: Okręg II. Dr Gólski. ul. Basztowa L. 17, od godz. 2—4 po południu; Okręg III. Dr Zopoth, Rynek kleparski L. 5, od godz. 9—10 rano: Okręg IV. i IX. Dr Rospędzichowski, ul. Kołłątaja L. 5. od godz. 4—5 po poł.: Okręg. V. Dr Bernaciński, ul. Bonerowka L. 2, od godz. 2—4 po poł.; Okręg VI. Dr Zamorski, Dębniki, Rynek L. 9. od godz. 8—9 rano: Okręg VII. Dr Komorowski, Półwsie ul. Lelewela L. 6, od godz. 8—10rano: Okręg VIII. Dr Ziarko. ul. Długa L. 5, od godz. 9—10 rano i 2—4 po poł.: Okręg XI. Dr Służewski, Podgórze. Rynek od godz. 2—4 po poł.: Okręg XII. Dr Pisek, Podgórze, ul. Lwowska, od godz. 8—9 rano i od 3—4 po poł. Należy przynieść ze sobą na wizytę lekarską spisane na kartce wagę dziecka, dokładną datę urodzin i 2 korony wpisowego.

Atlas gospodarczy Galicyi. Na życzenie Ministerstwa wyznań i oświaty wzięła krakowska Akademia handlowa udział w Międzynarodowej Wystawie graficznej w Lipsku w r. 1914. Akademia przygotowała na ten cel atlas gospodarczy Galicyi, który znalazł pomieszczenie w oddziale Wystawy dla szkolnictwa zawodowego.

Obecnie przysłało Ministerstwo atlas na krótki czas do Krakowa. Celem zaznajomienia szerszej publiczności z pracą Akademii handlowej, która znalazła uznanie i zainteresowanie za granicą, postanowiła Dyrekcya atlas wystawić także w Krakowie.

Dzięki gościnności Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie będzie można oglądać atlas w lokalu Izby w czasie od dnia 17 do 27 b. m. między 10-tą a 12-tą przedpołudniem.

Atlas obejmuje 34 mapek i przedstawia graficznie gęstość zaludnienia, rozmieszczenie narodowości i wyznań, ruch kolei, znachodzenie się płodów kopalnianych, produkcyę rolną, rozmieszczenie ważniejszych zakładów przemysłowych, kas oszczędności, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zdrojowisk i szkół zawodowych w Galicyi.

Zestawienie mapek uskutecznili z inicyatywy dyrektora Akademii handlowej profesorowie: Dr Bolland, Dr Lulek, Dr Loziński, Skalski, Dr Tarliński i Dr Weigt.

Śp. Konrad Sadowski. Wczoraj zmarł w naszem mieście Konrad Sadowski, dziennikarz z Warszawy, liczący lat 31. Śp. Zmarły z powodu choroby piersiowej mieszkał od kilku lat stale w Zakopanem, skąd zasilał korespondencyami i artykułami dzienniki polskie w Galicyi, między innymi „Głos Narodu". Pisywał też często do dzienników warszawskich, informując je o życiu zakopiańskim i ruchu społeczno-politycznym w naszym kraju. W ostatnim czasie choroba zaczęła się gwałtownie wzmagać. Przed tygodniem przeniósł śp. Zmarły do Krakowa. Tu niszcząca organizm choroba dokonała reszty, powodując przedwczesny zgon. Pogrzeb śp. Konrada Sadowskiego odbędzie się w niedzielę o godz. wpół do 5 po południu z kaplicy cmentarnej.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj przedpołudniem wezwano Pogotowie na ul. Starowiślną, gdzie Henryka Talowska, potrącona przez tramwaj, doznała złamania lewego ramienia. Po prowizorycznym opatrunku odwieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza. — Później wezwano Pogotowie na ulicę Senatorską. Tu dwaj malcy, Zdzisław i Wacław Szatkowscy, pierwszy lat 12 drugi 3, bawili się wydobytym z nabojów karabinowych prochem. Podczas zabawy proch eksplodował, przyczem obaj malcy doznali ciężkiego poparzenia na rękach i twarzach. Przewieziono ich również do szpitalt św. Łazarza.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Wieczór trzech króli", występ Solskiego.
Niedziela popoł.: „Zemsta Kasznura".
Niedziela wiecz.: „Wieczór trzech króli", występ Solskiego.
Poniedziałek: „Dożywocie", występ Solskiego.
Wtorek: „Wieczór trzech króli", występ Solskiego.
Środa: „Złoty wiek rycerstwa" (ceny popularne).

W Bojanie.

Znęcanie się nad rumuńską ludnością Bojanu przez Rosyan.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Przedstawione urzędowe sprawozdanie tworzy nowy dokument strasznego obchodzenia się rosyjskich szerzycieli kultury, zwłaszcza wobec ludności rumuńskiej.

Rosyjskie kierownictwo armii jeszcze zawsze nie przestało prześladować ludności terytoryów okupowanych przez rosyjskie wojsko w każdy możliwy sposób i wystawiać na nie do uwierzenia znęcanie. Jest dziwnem, że ostatnimi czasy znowu rumuńska ludność padła ofiarą rosyjskiego znęcania się. Dopiero w ubiegłym tygodniu została cała z Rumunów złożona ludność Bojanu, miejscowości bukowińskiej na besarabskiej granicy, zamieszkałej przez 5000 Rumunów, siłą ewakuowana. Jeszcze w lecie z. r. została cała młodzież i wszyscy mężczyźni Bojanu spędzeni i użyci do najcięższych robót szańcowych na granicy rosyjsko-rumuńskiej. Teraz także wszyscy starcy, kobiety i dzieci zostali przemocą wywleczeni ze swych domów i wywiezieni. Od ubiegłej niedzieli do piątku codziennie około północy zabierali kozacy większą partyę mieszkańców na wozy i wywozili w głąb Rosyi. Nawet ciężko chorych wywlekano z łóżek i zabierano na wozy. Całe mienie musiała biedna ludność rumuńska pozostawić. Bydła nie wolno było ludziom zabierać. Musieli je zostawić w domu. Tylko dla większego bydła znaleźli oni odbiorców ze strony rosyjskiej intendantury, która płaciła maksymalną cenę 80 rubli za bardzo wielkie i tłuste sztuki o zwykłej wartości 1000 K. Mniejsze sztuki bydła, nierogaciznę i drób musiano zostawić; zabrali je rosyjscy żołnierze nie zapłaciwszy za nie. Jeszcze z zeszłorocznych żniw zapełnione stodoły rumuńskiej ludności wiejskiej zostały albo spalone lub otwarte dla kozackich koni, które zapasy zjadły. Tak zniszczone zapasy zboża oceniają na kilka milionów. Ludność wiejska, która bezsilnie musiała się przyglądać niszczeniu jej mienia, wielokrotnie wzbraniała się opuścić dom i swe podwórze, atoli opornych tak długo obrabiano nahajką, aż dali się wywieźć lub zostali przemocą na wozy wrzuceni. Krzyk i płacz nieszczęśliwych Rumunów było w koło na kilka kilometrów daleko słychać. Tę ewakuacyę przeprowadzano tylko w porze nocnej, aby z granicy rumuńskiej, odległej od Bojanu tylko o kilka kilometrów, nie widziano znęcania się nad ludnością rumuńską. Nie zgodzono się mimo próśb wielu kobiet i starców na to, by zamiast ich wywozić do Rosyi, pozwolono im udać się do Rumunii. Tylko przez przekupienie eskortujących kozaków, którzy jednak kazali sobie za to ogromne kwoty płacić, udało się kilku wieśniaczkom uciec do Rumunii. Według opowiadań rosyjskich żołnierzy, którzy tłum eskortowali, jest pewnem, że znęcanie się, gwałty i wydalenie ludności rumuńskiej nastąpiło na rozkaz rosyjskiej naczelnej komendy.

Sprawa przymusu wojskowego.

Wnioski posłów.

Rotterdam. (B. kor.) „Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Lord Milner postawił w Izbie wyższej takisam wniosek co do zaprowadzenia obowiązku służby wojskowej jak Carson w Izbie niższej.

Obrady nad wnioskiem zaczną się we wtorek. Dziś gabinet poważnie decyzyę co do polityki rekrutacyjnej.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencya Milli: Front w Iraku: Żadna zmiana. Nieprzyjaciel zajęty jest rozszerzaniem swoich prac fortyfikacyjnych. 3000 żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy padli w walce stoczonej na froncie dnia 7. kwietnia należało, jak to stwierdzono według mundurów, do 13. dywizyi Kitchenera, zwłaszcza do 2. brygady tejże dywizyi. W tej bitwie o której doniosło ostatnie sprawozdanie, po naszej stronie było 79 zabitych i 163 rannych, a 9 zaginionych.

Front kaukazki: Położenie niezmienione. Z powodu niepogody operacye w dolinie Czorok przeobrażają się w nieznaczne walki lokalne.

Front dardanelski: Jeden krążownik i jeden monitor strzelały w odstępach bezskutecznie na Ariburnu. Odpowiedź ze strony naszej artyleryi udaremniła ostrzeliwanie zblizka. Na wodach Smyrny jedna nieprzyjacielska łódź torpedowa i jeden krążownik otworzyły ogień na część południową wyspy Koesten. Wobec ognia naszej artyleryi cofnęły się.

Na morzach.

Podróżni na parowcu „China".

Waszyngton. (B. kor.) Doniesienie Reutera. Odpowiedź Anglii na przedstawienie amerykańskie z powodu aresztowania Austryaków, Niemców i Turków na parowcu „China" koło Szangaju ogłoszoną została obecnie przez departament państwowy.

Nota usprawiedliwia aresztowanie tem, że obcokrajowcy nieprzyjacielscy byli zajęci gromadzeniem broni, która miała być wysłana do Indyi i miała służyć dla różnych zamachów zbrodniczych.

„Orlokead" i „Argus".

Barcelona. (B. kor.) Załoga parowca angielskiego „Orlokead" opowiada, że parowiec został trafiony przez pocisk armatni, zatrzymał się i że łódź podwodna dała załodze 10 minut czasu do opuszczenia pokładu, poczem oficerowie niemieccy i żołnierze założyli na pokładzie bomby wybuchowe i wysadzili statek w powietrze.

Rozbitki z parowca angielskiego „Argus" opowiadają, że ich okręt w ten sam sposób został zniszczony przez dwie niemieckie łodzie podwodne.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 15 Kwietnia 1916 r.

Uroczyste nabożeństwo.

Berlin. (B. kor.) Wielka główna kwatera. Cesarz był dziś obecnym na wjoennem nabożeństwie, kierowanem przez kardynała Hartmana.

Zaprzysiężenie kardynała Skrbeńsky'ego.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz dopełnił dziś przedpołudniem w Shoenbrunie zaprzysiężenia nowo-obranego księcia biskupa ołomunieckiego ks. kardynała bar. Skrbensky'ego.

Następnie po zaprzysiężeniu przyjął Cesarz księcia kościoła na osobnem posłuchaniu.

Stempel na kwity odrzucony.

Berlin. (Tel. pryw.) Komisya podatkowa Sejmu Rzeszy odrzuciła jednogłośnie przedłożenie rządowe w sprawie wprowadzenia stempla na kwity i przyjęła wniosek stronnictwa centrum w sprawie podatku od obrotów towarowych, przyczem obrót do kwoty rocznej 3000 marek ma być wolny od podatku. W końcu przyjęła komisya wniosek, że podatek ma być zniesiony z końcem drugiego roku po zawarciu pokoju.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam: Pod przewodnictwem prezesa Dra Bilińskiego odbyło się dziś posiedzenie komisyi politycznej Koła polskiego. Na posiedzeniu jawili się członkowie izby Panów: hr. Agenor Gołuchowski, hr. Jan Stadnicki, hr. Zdzisław Tarnowski i 20 członków Koła polskiego w Radzie państwa. Przedmiotem obrad między innemi było poufne sprawozdanie prezesa o jego rozmowie z miarodajnymi czynnikami w sprawie polskich kwestyi narodowych.

Akcya króla Alfonsa.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Ztg." donosi z Paryża pod datą 13. bm.: Jak donosi „Temps" z Madrytu, król Alfons telegraficznie zwrócił się do wszystkich panujących państw, które prowadzą wojnę z prośbą, czyby nie było możliwem zawarcie między stronami wojującymi umowy, iżby ambulanse wojskowe i członkowie Czerwonego Krzyża mogli w niektórych godzinach zbierać z pola walki wszystkich leżących na polu rannych.

Wszystkie państwa oświadczyły gotowość rozważenia tej propozycyi.

Doniesienie włoskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie włoskiego sztabu generalnego z dnia 11. kwietnia. Na odcinku frontu między Adygą a Val Suganą rozpoczął nieprzyjaciel ogień przy pomocy nowej, bardzo skutecznej artyleryi, nasza artylerya zwalczała go jednak silnie. Skuteczny ogień naszej artyleryi wywołał pożary w pobliżu Calceranica (jez. Caldonazzo) i spowodował ciężką szkodę w porcie Luserna (dolina Astico). Nad Soczą trwała także wczoraj ożywiona działalność artyleryjska, zwłaszcza na wzgórzach na północny zachód od Gorycyi. Na wyżynie Krasu ostrzeliwano nieprzyjacielskie kolumny, podążające do Oppacchiasella i Kudilog.

W nocy na 10. b. m. rzuciły nieprzyjacielskie hydroplany 11 bomb na Grado. Nie było ofiar w ludziach, a wyrządzona szkoda jest nieznaczna.

Dla zniszczonych miejscowości w Austro-Węgrzech.

Berlin. (B. kor.) Zgromadzenie reprezentantów miast uchwaliło przeznaczyć dla związkowego stowarzyszenia pomocy miasta Berlina na odbudowanie poszkodowanych przez wojnę miejscowości austryackich i węgierskich sumę 100.000 marek.

Akcya księży katechetów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W dniu 13. bm. jawiła się u ministra oświaty Dra Hussarka delegacya związku księży katechetów szkół w Czechach i przedłożyła mu petycyę w sprawie regulacyi płac, jakoteż dodatku drożyźnianego, wobec obecnych stosunków gospodarczych w państwie. P. Minister przyjął delegacyę bardzo życzliwie i zapowiedział, iż żądana reforma płac w najbliższym czasie nastąpi.

18 milionów na prasę.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Eclair de Balcan" donosi, iż rząd francuski wysłał do Rumunii 18 milionów fr. celem rozwinięcia akcyi prasowej.

Uzupełnienie postanowień pragmatyki.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa uzupełniające rozporządzenie z 1. lutego 1914. co do zaliczania poszczególnych kategoryi gałęzi służby i resortów do grup schematu awansowego ustalonego w § 52. pragmatyki służbowej wydanej 25. stycznia 1914.

Mianowicie do tego działu należeć mają także urzędnicy kasowi i urzędnicy administracyi materyałów, potem kontrolorzy górniczy oficyałowie górniczy i asystenci górnictwa, zakładów górniczych i hutniczych tudzież państwowych fabryk górniczych, te trzy ostatnie kategorye jednak o tyle, o ile przytem nie chodzi o urzędników, którzy jako urzędnicy handlowi górniczego urzędu sprzedaży należą do innej grupy.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) V. Loterya klasowa. V. klasa, IV. dzień. 10.000 kor. wygrał nr 11.899.

Wiedeń. (B. kor.) Piąty dzień ciągnienia loteryi klasowej. 300.000 koron wygrał numer 34.514; 20.000 kor. nr. 948; po 10.000 kor. nra 30.154 i 99.982; po 5000 kor. nra 98.354 i 107.842.

Wiedeń. (B. kor.) Loterya klasowa: 300.000 koron wygrał nr 34.514, 20.000 koron wygrał nr 948, 10.000 koron nry 30.154 i 99982, 5000 koron nry 98.354 i 107.842.

Nadesłane.

✝

Dr. CZESŁAW GÓRSKI

starszy lekarz salinarny, Dyrektor m. Kasy Oszczędności, Radca miejski i obywatel miasta Bochni

przeżywszy lat 59, po ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 14-tego kwietnia 1916 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie na dworzec kolejowy celem przewiezienia do Bochni nastąpi w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 11 przed południem, zaś pogrzeb w Bochni z dworca kolejowego odbędzie się w poniedziałek dnia 17. b m. o godzinie 4. po południu, na które-to smutne obrzędy strosk*a*na żona wraz z dziećmi zaprasza.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we wtorek dnia 18. b. m. o godz. 9 rano w kościele paraf. w Bochni.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego Kraków, pl. Szczepański 2.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Fetka.